Rok XX. Berlin, na sobotę, 9 stycznia 1915. Nr. 6.

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w ekspedycyi, w ajencyach i na poczcie kwartalnie 2 m., z odnoszeniem do domu 2,42 m.; miesięcznie 67 fen., z odnoszeniem do domu 81 fen. — Na poczcie pod opaską kwartalnie 4,50 m. — U spedytorów miesięcznie 90 fen.

„Dziennik Berliński" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 fen. od wiersza petytowego — reklamy 50 fen. od wiersza. Przy kilkorazowem ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracya „Dziennika Berlińskiego" przy Raupachstr. 6

Telefon: Königstadt 4905 :-: Redakcya, administracya i ekspedycya: Berlin O. 27, Raupachstr. 6 :-: Telefon: Königstadt 4905

Berlin, w piątek, 8 stycznia 1915.

Z placu boju.

Walki zacięte, jakie się toczą we Francyi i na froncie wschodnim, dotąd nie przyniosły ostatecznej decyzyi.

O walkach tych głosi wczorajszy urzędowy komunikat głównej kwatery niemieckiej, co następuje:

Wielka główna kwatera, 7 stycznia.

Zachodni plac boju.

Anglicy i Francuzi w dalszym ciągu niszczyli za naszym frontem przez ostrzeliwanie miejscowości belgijskie i francuskie. — Na północ od Arras na razie toczą się jeszcze zacięte walki o rowy strzelnicze, przez nas wczoraj szturmem zdobyte. W zachodniej części lasu Argońskiego wojska nasze przedarły się dalej, atak, 5 stycznia przedsięwzięty w części zachodniej lasu Argońskiego (bois courte chaussée) dotarł aż do naszych rowów, przeciwnik jednakże na całej linii z najcięższemi stratami ze stanowiska naszego został wyparty. Nasze straty są stosunkowo małe.

Na zachód od Sennheim usiłowali Francuzi wczoraj wieczorem znowu obsadzić wzgórze 425; ataki ich rozbiły się w ogniu naszym, wzgórze pozostało w naszem posiadaniu.

Wschodni plac boju.

Na wschodzie nie zaszła żadna zmiana. Dalsze prowadzenie operacyi utrudnione było najniekorzystniejszą pogodą. Mimoto ataki nasze wolno postępowały naprzód.

Naczelne kierownictwo armii.«

O operacyach na terenie

Królestwa Polskiego

powiada komunikat powyższy, że cierpią one pod wpływem »jak najniekorzystniejszego powietrza, jakie sobie wogóle można wyobrazić«.

Komunikat austryacki głosi, że w Królestwie Polskiem i nad Dunajcem, a więc

w Galicyi zachodniej

toczy się miejscami walka artyleryjna.

Komunikat ten brzmi jak następuje:

»Urzędowo donoszą 7 stycznia 1915 po południu: Na froncie węgiersko-galicyjskim panuje spokój. W okolicach wyżej położonych nastał lekki mróz i spadł śnieg.

Nad Dunajcem i w rosyjskiej Polsce toczy się miejscami walka artyleryjna.

Wojska przednie wysunięte naprzód na podkarpaciu południowej Bukowiny został przed przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi cofnięte w pobliże głównych wąwozów.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, marszałek polny porucznik.«

Powyższy komunikat zapoznaje nas z terenem walk, na który dotychczas nie zwracano zbytniej uwagi, mianowicie z położeniem na Bukowinie. Dowiadujemy się z powyższego, że tam zostały wojska austryackie cofnięte z podkarpacia w góry przed przemagającemi siłami rosyjskiemi.

Urzędowy komunikat rosyjski z 4 bm. donosi o walkach stoczonych w dniu 3 stycznia, że toczą się walki artyleryjne.

W nocy z 2 na 3 toczyła się zacięta walka na bagnety w okolicy Bolimowa, gdzie Niemcy zaatakowali pozycye rosyjskie. Dalej donosi komunikat o postępach rosyjskich w Galicyi, lecz nie podaje, dokąd Rosyanie się posunęli. Także i na Bukowinie posunęli się Rosyanie naprzód i zajęli Suczawę. Postępy rosyjskie na Bukowinie przyznaje także ostatni urzędowy komunikat austryacki donosząc, że wojska austryackie cofnęły się przed przemagającemi siłami rosyjskiemi.

O walkach na francuskim placu boju

podają wczorajsze gazety berlińskie także komunikat francuskiego sztabu generalnego z 5 bm. Czy jest on podany dosłownie lub streszczony podobnie jak rosyjski komunikat podany przez dzisiejsze poranne gazety, nie mamy sposobności stwierdzić.

Komunikat ten według »Berliner Tagebl.« brzmi, jak następuje:

»W Belgii przedsięwziął nieprzyjaciel bezskutecznie dwa ataki w okolicy nasypów morskich i na południowy wschód od St. Georges. Na reszcie frontu, na północ od Lys i od Lys aż do Oise toczyły się tylko walki artyleryjne. W dolinie Aisny i w okolicy Reims zyskały baterye nasze przewagę nad nieprzyjacielskiemi, które zamilkły. Oprócz tego donoszą o postępach wojsk naszych o jakie sto metrów na północny zachód od Reims. W Argonnach odbyła się bardzo ożywiona działalność, która nam pozwoliła odzyskać 300 metrów długie rowy strzelnicze w lesie La Grurie na punkcie, skąd donoszono o małem cofnięciu się wojsk naszych. Od Bagatelle i Fontaine Madame szły dwa ataki niemieckie, uskutecznione przez jeden pułk niemiecki; każdy z tych ataków został odparty. W pobliżu Ravin i Courtechausse przy pomocy min wysadziliśmy niemieckie rowy strzelnicze na długości 800 metrów w powietrze, z tego obsadziliśmy połowę.

W okolicy od Argonnów aż do Wogezów zła pogoda, mgła i błoto trwają w dalszym ciągu. Na różnych punktach frontu toczyły się dość ożywione walki artyleryjne. W lesie Le Prêtre pod Pont a Mousson w dalszym ciągu zyskaliśmy na terenie. W okolicy Thann mimo silnej kanonady utrzymaliśmy nasze zdobycze dni poprzednich tak pod Steinbach samem, jak i w rowach strzeleckich, położonych na południowy zachód i na północny zachód od tej wsi. Nieprzyjacielowi udało się obsadzić jedno z jego dawniejszych stanowisk na wschodniej stronie wzgórza, punkt 425, którego szczyt jednakże pozostał w naszem posiadaniu.

W nocy o godzinie 11 wydano następujące sprawozdanie: Jedyne wzmianki godne zajścia na północy, o jakich donoszą, są dość gwałtowne kanonady w okolicy Zillebecke. Nasze stanowiska w Argonnach utrzymaliśmy i wojska nasze postąpiły lekko naprzód w lesie Hinzbach pod Altkirch.«

Sprawy polskie.

Ossolineum nie zostało splądrowane.

Gazety niemieckie donosiły kilkakrotnie, że muzeum Ossolińskich we Lwowie zostało splądrowane przez Rosyan a zbiory jego wywiezione w głąb Rosyi. Przybyła w tych dniach do Krakowa osoba wiarogodna, która do końca listopada bawiła we Lwowie. Osoba ta, opisując w »Czasie« krakowskim wrażenia z pobytu swego we Lwowie stwierdza, że do dnia 21 listopada zbiory w Ossolineum pozostały nietknięte.

Uwięzienie prezesa galicyjskiej Rady Narodowej.

»Kur. Poznański« donosi, że posłowie Cieński i Stroński zostali aresztowani w Zakopanem, wywiezieni do Tyrolu względnie Styryi i tamże internowani. Poseł Cieński jest wybitnym członkiem stronnictwa ziemiańskiego tzw. Podolaków, poseł zaś Stroński należy do grupy rzeczypospolitej, zbliżonej do Podolaków. Obaj należeli do galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego, z którego wszakże wystąpili. Posłów Cieńskiego i Strońskiego przewieziono pod eskortą żandarmeryi, której towarzyszyła z ramienia organizacyi legionów agentka p. Prauss.

O aresztowaniu posła Strońskiego pisaliśmy już za »Berliner Tagebl.« o aresztowaniu posła Cieńskiego, prezesa galicyjskiej Rady Narodowej, dowiadujemy się teraz z »Kur. Poznańskiego«. Fakt, że aresztowanych eskortowała agentka galicyjskich legionów, potwierdza to, cośmy pisali o powodach aresztowania posła Strońskiego.

Węgrzy wysyłają tułaczy polskich do Czech.

Czeska gazeta »Wenkow« donosi: W Budapeszcie znajduje się obecnie kilka tysięcy rodzin tułaczy polskich z Galicyi w ostatecznej nędzy. Najpierw apelowali oni do uczucia miłości bliźniego Madziarów, następnie wysłali deputacyę z prośbą o pomoc do Wiednia, tymczasem zaś bieda stawała się coraz większą i poczęli cierpieć głód. Po długiem oczekiwaniu i cierpieniu biedaków skończyło się na tem, że rząd węgierski zezwolił na to, aby wszystkich tułaczy polskich z Węgier wywieziono za wolnemi biletami do Czech. Tułaczy porozdzielano na grupy po 100 rodzin i codziennie jedna taka grupa przybywa do Czech. Do Pragi przybyły już dwie grupy. — Szlachetni Czesi i ten ciężar więc jeszcze będą musieli wziąć na siebie.

Utworzenie komitetu włoskiego celem odbudowania Polski.

Utworzył się w Rzymie pod przewodnictwem Gabryela d'Annunzio, senatora Augusta Murri, senatora Caetano di Sermoneta oraz Alberta Lombroso komitet włoski, który wziął sobie za cel propagowanie idei odbudowanie Polski niezawisłej i niepodległej. Komitet ten postanowił na pierwszem swem posiedzeniu postarać się o krzewienie idei tej wśród narodu włoskiego i propagowanie myśli odrodzenia Polski również i zagranicą. Sposobniejszej chwili wyrwania Polaków z pod jarzma niewoli komitet nie widzi. Komitet postara się również o to, aby w różnych miastach włoskich utworzyły się specyalne towarzystwa, któreby wzięły sobie za zadanie obeznania Włochów z historyą narodu polskiego i z krzywdami, jakie narodowi polskiemu od przeszło stu lat się dzieją.

Uniwersytety polskie w czasie wojny.

Pod nagłówkiem powyższym ogłosił uczony czeski, dr. Fr. Tichy (Cichy) w praskich »Narodnich Listach specyalny artykuł, do którego materyał potrzebny zaczerpnął z własnych informacyi i osobistych stosunków z uczonymi polskimi. Z artykułu tego przytaczamy kilka najważniejszych ustępów:

Oba uniwersytety polskie w Austryi, lwowski i krakowski, bardzo mocno ucierpiały z powodu wojny i cierpią jeszcze z powodu nadspodziewanie długiego przewlekania się wojny. We Lwowie stosunki przedstawiają się o wiele gorzej niż w Krakowie. W czasie, kiedy Lwów zajęty został przez wojska rosyjskie, większa część profesorów polskich bawiła jeszcze na wywczasach letnich i mało tylko pozostało w mieście takich, którzy nie chcieli lub nie mogli opuszczać stolicy Galicyi. Dziś jeszcze nie można powiedzieć dokładnie, który z profesorów lub docentów polskich we Lwowie jeszcze bawi, bo są pomiędzy nimi i tacy, co wolą publicznie o ile możności się nie pokazywać. Wskutek tego wiadomości pewniejszych o losie i działalności profesorów uniwersytetu lwowskiego brak. Historyczny uniwersytet Jagielloński w Krakowie dotąd nie zdążył zorganizować normalnych kursów nauki, nienormalność objawia się zwłaszcza w wydziale medycznym. Wszystkie kliniki krakowskie zamieniono bowiem na szpitale wojskowe, podczas gdy inne instytuty i sale uniwersyteckie zużyto dla pomieszczenia żołnierzy. Z wielkiej liczby różnych laboratoryów funkcyonuje regularnie tylko oddział bakteryologiczny. Pomiędzy władzami wojskowemi a senatem uniwersyteckim osiągnięto zgodę co do połączenia wszystkich klinik w t. zw. »Wojenny szpital kliniczny«, którego działalność dotychczasowa wydaje owoc bardzo pożyteczny. Naukowo pracuje się w Krakowie obecnie tylko w stowarzyszeniu lekarzy, gdzie raz w tygodniu odbywa się posiedzenie przy udziale wszystkich bawiących w Krakowie lekarzy. Na uniwersytecie samym odbywają się regularnie egzaminy, ale wykłady się nie odbywają. Większa część, bo 80 proc. studentów znajduje się na placu boju lub na usługach Czerwonego Krzyża.

Zagranica o Polakach.

W nrze 5 szwajcarskiego dziennika »Journal de Genève« pewien inżynier szwajcarski, nazwiskiem

Henryk Besson, który długie lata pracował w Królestwie Polskiem i zna je dokładnie, opisuje stosunki Królestwa Polskiego bardzo obszernie z wielką znajomością rzeczy.

„Polen“.

Pod powyższym tytułem zaczął wychodzić pod kierownictwem profesora uniwersytetu krakowskiego dra Władysława Leopolda Jaworskiego tygodnik w języku niemieckim redagowany, który ma na celu zapoznanie kół niemieckich z życzeniami i dążeniami polskiemi. Tygodnik ten, jak nazwisko wydawcy wskazuje, jest redagowany z punktu widzenia galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego i pisze tylko to, jak to wykazują białe miejsca w numerze okazowym, na co pozwala cenzura wiedeńska.

Wiadomości polityczne.

Ultimatum powstańców albańskich.

W Albanii środkowej nastał okres bardzo krytyczny. Oprócz ludności z pod Tirany zbuntowała się ludność Kawali i Sziaku. Namiestnik Sziaku zebrał 200 wiernych sobie ludzi i dąży w stronę Draczu, by połączyć się z Essadem baszą. Emisaryusze głoszą świętą wojnę przeciw Włochom i przeciw Essadowi i zwią tak Włochów jak i Essada nieprzyjaciółmi sułtana.

Z Draczu wysłano wojsko w stronę Rastbulu i Sasso Bianco. Powstańcy wysłali do Essada ultimatum, w którem dają mu trzy dni do namysłu. Po upływie tego czasu, jeżeli nie podda się, zaatakują miasto. Wśród ludności panuje panika. Notable wyznania ortodoksyjnego, muzułmańskiego i katolickiego wysłali do Rzymu telegram, prosząc o pomoc i o obronę.

Walka stronnictw w Bułgaryi zaostrza się.

Gazeta »Dnewnik« stwierdza, że w społeczeństwie bułgarskiem w dalszym ciągu szerzy się walka pomiędzy stronnictwami i partyami politycznemi. Główna walka rozgrywa się pomiędzy partyą Stambułowców z dr. Genadjewem na czele a stronnictwem demokratycznem z Radosławowem, prezesem obecnego gabinetu ministeryalnego. Zdaje się, że ostateczne zwycięstwo w walce tej odniesie Genadjew ze swymi Stambułowcami. (Genadjew jest za wojną przeciwko Serbii. — Red.)

Hr. Tisza przeciw centralizmowi w Austryi.

Gazeta »Zeit«, omawiając ostatnią, noworoczną mowę węgierskiego prezesa ministrów, hr. Tiszy, wyraża z austrackiego punktu widzenia zupełne swoje zadowolenie, nie może się tylko zgodzić na jeden ustęp mowy hr. Tiszy, dotyczący protestu przeciwko centralizmowi austryackiemu. Ustęp ten nazywa dziennik wiedeński polemiką z politykami i stronnictwami, nie mogącemi się obecnie bronić.

Wszyscy konsulowie usunięci z miast nad Dardanellami.

Wszyscy konsulowie państw neutralnych a także i konsulowie niemiecki i austryacki zostali wysłani z miast, położonych nad Dardanellami do innych miejscowości. Miasta te uważają władze za zagrożone obecnie. Donosi o tem telegram z Aten.

Z Krakowa.

Powrót do Krakowa zakazany.

Pod powyższym nagłówkiem czytamy w krakowskim »Głosie Narodu«:

Z powodu, że wiele Krakowian, bawiących poza miastem usiłowało powrócić do domu, musimy podać wyjaśnienie z Komendy Twierdzy, że powrót do Krakowa, tych, którzy go dawniej i na dłuższy czas opuścili — nie jest dozwolony pod żadnym pozorem.

Kraków — jest wiadomo — znajduje się jeszcze na terenie wojny, a ewakuacya także nie ustała, lecz przeprowadzana jest w dalszym ciągu. Wymagane jest stanowczo posiadanie całych zapasów 3-miesięcznych, których używać dotychczas nie pozwolono.

Nadto ponieważ zdarzyło się w paru wypadkach, iż uzyskano tutaj legitymacyę na przejazd z Krakowa do Wiednia i z Wiednia do Krakowa dla osoby będącej w Wiedniu i legitymacyę tę jej zawiezione i umożliwiono przyjazd do Krakowa, władze tutejsze zarządziły, iż legitymacye takie muszą być stemplowane na dworcu krakowskim przy wyjeździe i na dworcu wiedeńskim przy odjeździe. Nieostemplowane tutaj lub w Wiedniu legitymacye są nieważne, a posiadacze ich będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Spis ludności.

Na żądanie komendy twierdzy został przeprowadzony w dniu 6 bm. spis obecnej ludności Krakowa. Spis ten ma na celu przeprowadzenie ewidencyi ludności zaprowiantowanej i mogącej pozostać w fortecy, a dokonywać go będą właściciele domów na formularzach urzędowych, dostarczonych przez magistrat.

O pomoc dla rodaków dotkniętych klęską wojny.

Książę biskup krakowski, Adam Sapieha wydał do mieszkańców Krakowa odezwę wzywającą do składkowania na rodaków z Królestwa Polskiego i z Galicyi dotkniętych klęską wojny. Jak wiadomo, odezwę podobną wydała także niedawno Rada Narodowa w Poznaniu, lecz odezwa ta jakoś wśród tutejszego społeczeństwa przeszła bez echa. Odezwa księcia biskupa Sapiehy brzmi, jak następuje:

»Wśród tych zwykle tak radosnych Świąt Bożego Narodzenia, które niedawno obchodziliśmy, jakże serca nasze w tym roku były przepełnione bezmierną boleścią! Kiedy dusza nasza rwała się ku Bogu, by z aniołami śpiewać mu chwałę na wysokości, a wypraszać na ziemi pokój ludziom dobrej woli, zewsząd dolatywał nas jęk kroci rannych, kalek, chorych, widmo najbliższych poległych stawało przed naszemi oczami. Nie pokój na ziemi, ale wojna, straszna wojna, najokrutniejsza, jaką kiedykolwiek ludzkość przechodziła, a ta wojna rozszalała się tuż za bramami naszego miasta, wśród naszych wsi i miast.

Dwa działy naszego kraju: Królestwo Polskie i Galicya są od miesięcy polem tej najstraszniejszej wojny. Groza zawisła nad pokoleniem dzisiejszem i nad przyszłem. Pomijamy tragedyę dusz, która na tem polega, że Polacy stawać muszą do szeregu przeciwko własnym braciom, godzić na ich mienie i życie. Dziś wyłącznie wzgląd ludzki mamy na oku i z głębi skrwawionego serca przemówić zamierzamy do uczuć ludzkich, do serc szlachetnych wszystkich narodów.

Wojna dzisiejsza ze wszystkiemi narzędziami zniszczenia zaciążyła strasznie nad biedną ziemią naszą. Jej bezlitosność odbiła się krwawą wymową na naszych siołach i łanach. Miasta zapadły się w zgliszcza i rumowiska; zniknęły zagrody i chaty; ciągłe przemarsze milionowych armii i bezustanne walki zmiażdżyły dobytki znoju i potu pokoleń, kultury i dorobku wieków. Wśród pustyni biegną między złomami tysiące ludzi bez dachu i schronienia nad głową, widmo głodu, chorób już nie tylko zagraża przyszłości, lecz przygniata swem brzemieniem całe rodziny, pozbawione dachu, mienia i najniezbędniejszych środków do życia! Zniszczenie prawie zupełne objęło terytoryum cztery razy większe od bogatej, lecz równie nieszczęśliwej Belgii. Żadne słowo nie potrafi opisać ogromu tej klęski, trzebaby ją objąć i patrzeć na nią własnemi oczyma.

Jeżeli los zrządził, że padliśmy ofiarą tej okrutnej walki, to ludzkość wymaga, by choć w części skutki jej zostały złagodzone, by nie dopuścić powstania głuchej pustyni wśród świata, by nie pozwolić mrzeć z głodu i zimna tysiącom, milionom bezbronnych. Do uczuć też ludzkich i chrześciańskich całego świata nie wahamy się dziś zaapelować w poczuciu łączności ludzi, która mimo grozy wojny żyje i, jak tuszymy, jej okropności przeżyje. Wzywamy więc wszystkich, bo sami nie wydołamy uśmierzyć ran tej niebywałej klęski, rodaków i innych narodów ludzi mających serce, by spieszyli, z czem kto może.

Nasz stary Kraków dwa razy już w tej wojnie był w blizkiem niebezpieczeństwie, ale P. Bóg go uchronił, czy nie na to, by jak w ciągu wieków, tak i teraz był sercem krwią spływającej, pożogą zniszczonej Polski. Musi on ją całą przygarnąć, otoczyć opieką, za wszystkich, którym to dziś niemożliwe, przemówić. Niech więc z Krakowa wyjdzie wołanie i prośba do wszystkich blizkich i dalekich, by wyciągnęli miłosierną rękę.

Adam Sapieha, książę-biskup krakowski.«

Rodacy w Galicyi wyczerpani wojną ostatni grosz oddają, by uratować od śmierci głodowej nieszczęśliwszych od siebie rodaków. Czy serc Polaków w zaborze pruskim nędza ta nie zdolną jest poruszyć?

Wiadomości z Tarnopola.

Wiedeński »Kuryer Polski« przynosi szereg wiadomości o Tarnopolu, przywiezionych przez jednego z tamtejszych obywateli. Zarząd gminy spoczywa w rękach dotychczasowego burmistrza, dra Mandla, któremu przydzielono Radę przyboczną, złożoną z czterech Starorusinów (moskalofilów). Jak wszędzie, tak i tu były liczne wypadki rabunków.

W miejskiej kasie oszczędności Rosyanie chcieli zagrabić znalezionych w przechowaniu urzędnika Samolewicza 16 000 koron, zaprotestował jednak przeciw temu burmistrz dr. Mandel. To poskutkowało, pieniędzy nie zabrano. Gubernator zatrzymał też wszystkich urzędników w urzędowaniu, a jest ich w Tarnopolu bardzo wielu, gdyż prawie wszyscy pozostali na posterunku. I tak urzęduje sąd pod przewodnictwem

Trzy miesiące we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

W zdobytem mieście.

Wojska rosyjskie rozlokowały się w koszarach, lecz już następnego dnia większość ich poszła dalej, pod Gródek, gdzie rozegrać się miała walka. Prowizoryczny zarząd miasta objął jenerał Roode. Zawiadamiając o tem Lwowian, w odezwie zredagowanej po polsku, jenerał wezwał mieszkańców do zachowania spokoju i porządku, zapewniając bezpieczeństwo.

Po bocznych ulicach w opuszczonych mieszkaniach zakwaterowali się oficerowie a częściowo i żołnierze. Nie na długo, gdyż w kilka dni później wyszedł od władz wojskowych zakaz wszelkiego kwaterunku. W trzy dni zarząd miasta objął jenerał-gubernator, podpułkownik Szeremetjew. Jenerał Roode wyszedł był bowiem na linię bojową do Gródka skąd już niemiał żywy powrócić. Jenerał Szeremetjew wydał rozporządzenie patrolom rosyjskim wspierania działalność miejskiej straży obywatelskiej, której się udało uśmiercić zupełnie rabunki. Mnóstwo zrabowanych rzeczy odebrano mętom podmiejskim.

Miasto zostało zupełnie odcięte od świata. Wiadomości żadnych, depesze agencyi pietrogradzkiej zaczęły nadchodzić dopiero w kilka tygodni później. Nie było też żadnego dowozu żywności. Tu wystąpiło z akcyą ratunkową miasto, które poprzednio zgromadziło było ogromne zapasy żywności, zapełniając niemi budynki miejskie i szkolne. Dla sprzedaży zapasów otwarto dwadzieścia kilka sklepów, zajmując mleczarnie miejskie i opróżnione sklepy. W tych sklepach personał miejski sprzedawał nagromadzone towary po cenach prawie normalnych. Rozpoczęła się też akcya magistratu wydawania bezpłatnych i tanich obiadów. Akcya ta przybrała później większe rozmiary.

W tych dniach mieszkańcy Lwowa żyli w zdenerwowaniu, wobec rozwijającej się pod Gródkiem bitwy. Wszyscy byli na nogach. Nikt nie mógł usiedzieć w domu, każdy biegł na ulicę, wypytując o wieści, nadsłuchując huczących zdala armat. Całe gromady wędrowały na wzgórza koło rogatki Janowskiej, skąd widać było dokładnie pozycye artyleryi. I żołnierze rosyjscy przychodzili tam przypatrywać się toczącej się bitwie, komentując zebranym epizody pojedynku dz ałowego.

Gdy armaty rosyjskie zajęły pozycye tuż pod Lwowem w Zimnej Wodzie, gdy huk stawał się przenikliwie donośnym — Rosyan ogarnęło zdenerwowanie. Dnia 9 sytuacya zdawała się krytyczną. Z rozporządzenia władz straż obywatelska nakazała zamknąć wszystkie sklepy i bramy domów. Szło prawdopodobnie o ochronę miasta przed rabunkiem cofających się wojsk rosyjskich.

Niestety, od dziewiątego począwszy, huk armat począł się oddalać. Ze strony wschodniej widać było olbrzymie dymy; to płynęły od kilku dni magazyny węgla w Winnikach.

Rozporządzenie gubernatorów.

Kto widział Lwów po bitwie pod Gródkiem, ten wie, czem jest ponura bezsilna rozpacz. Gdy stało się już pewnem, że wojska austryackie cofają się, ludność chodziła jak błędna, jak w ciężkim śnie.

Gubernator Szeremetjew wydał odezwę rosyjską, w której ostrzegał przed rabunkiem i kradzieżą, grożąc winnym surowością prawa wojennego. Odezwa drukowana była po rosyjsku, widocznie zwracała się tylko do żołnierzy.

Wypadki grabieży ustały. A jednak w tym czasie kupić można było za bezcen od żołnierzy całe paczki cygar i papierosów zrabowanych doszczętnie wielkich magazynów fabryki tytoniu w Winnikach — na dworcu zaś odbywała się licytacya bagaży. Leżały całe góry kufrów w magazynach i na peronie, pozostałe po tych, co uciekali w popłochu ze Lwowa. Żołnierze rosyjscy zrewidowali te pakunki, zabierając kosztowności i cenne przedmioty. Resztę sprzedawano za bezcen.

Pewnego dnia gubernator Szeremetjew oświadczył, że chce uczestniczyć w posiedzeniu Rady miejskiej, która urzędowała wtedy niemal bez przerwy. Zaproszono go oczywiście. Szeremetjew, człowiek gładki, przybył na posiedzenie, zachowując się uprzejmie. Do zebranych wygłosił krótką przemowę po francusku. Wyraził zadowolenie, że znajduje się w gronie obradujących — zapewniał o życzliwości i poparciu dla »wspaniałego miasta«.

W stosunkach z miastem zwracał się gubernator do Rady miejskiej, uznając jej kompetencyę. Inaczej postąpił sobie niedługo później hr. Bobryński, mianowany gubernatorem Galicyi po ustąpieniu Szeremetjewa. Zakazał on działalności wszelkich towarzystw, wszelkich zebrań a także posiedzeń Rady miejskiej, która też musiała zaprzestać zebrań. Wśród ogłoszeń i rozporządzeń pojawiło się w tym czasie wezwanie do wszystkich rekrutów, zapasowych przynależnych do armii austryackiej, aby zameldowali się u władz rosyjskich. Rosyanie sporządzili ich listy, aby w razie opuszczenia miasta wywieść ich jako jeńców wojennych. W jakiś czas później wezwano tych zapisanych do wyjazdu do Kijowa. Uruchomiono dla nich osobny pociąg; wyjechało nim jednak bardzo mało i tych cofnięto z drogi, a cała sprawa poszła w odwłokę.

Surowe rozporządzenie pojawiło się w sprawie sprzedaży alkoholu. Zabroniono bezwzględnie sprzedaży. Z pod zakazu wyjęto piwo, ale tylko na jakiś czas. Do dziś w całym Lwowie nie można dostać ani kropli wódki, ani szklanki piwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

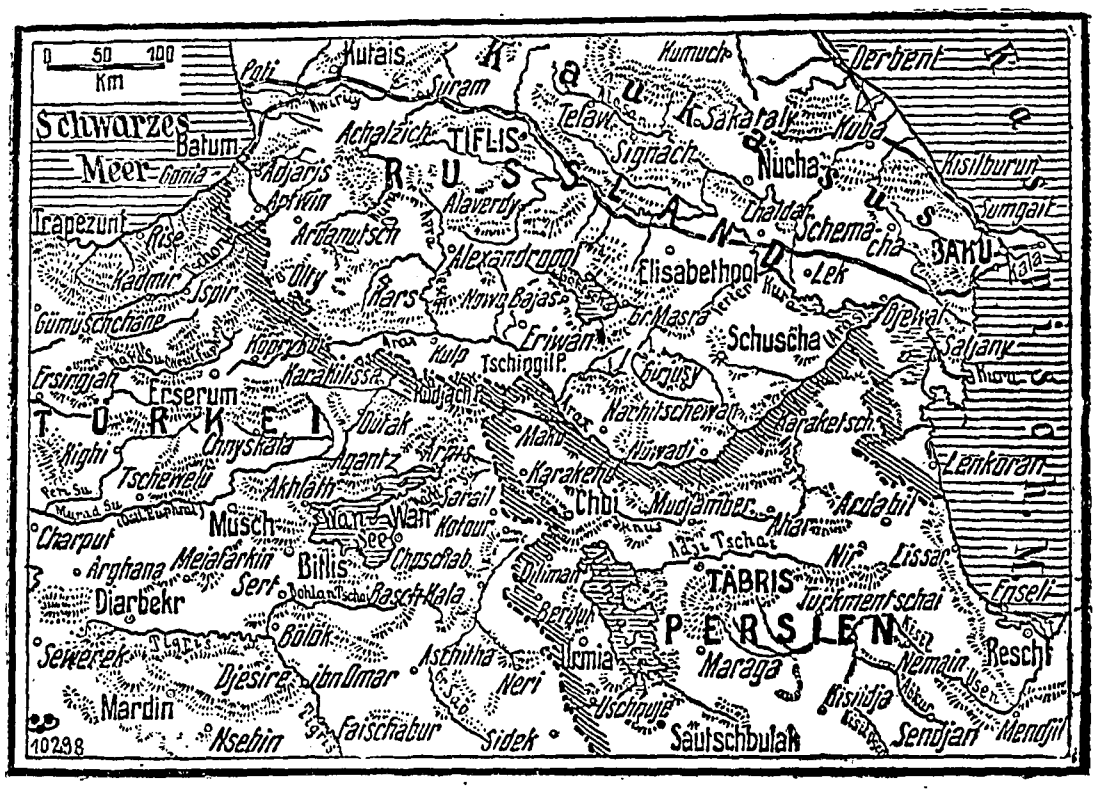

Teren bitew na Kaukazie.

radcy dworu Kozickiego. Minimalnie jednak jest zajęty, gdyż prócz spraw czynszowych i drobnych przekroczeń karnych ważniejsze sprawy nie są załatwiane. Wydalił jednak gubernator ze sądów i wszystkich innych urzędów wszystkich urzędników żydów, a nawet neofitów.

Rosyanie zezwolili tylko na wypłatę pensyi urzędniczych za miesiąc wrzesień urzędnikom podatkowym i dyrekcyi skarbu. Zresztą zaś ani na czas późniejszy ani innym urzędnikom żadnych pensyi nie wypłacono. Kiedy zaś urzędnicy żalili się, że nie mają żadnych środków pieniężnych i głód cierpią, oświadczył gubernator, że może udzielać im urlopów, by chodzili na dzienny zarobek.

Ruch kolejowy między Tarnopolem a Lwowem i na wschód od Rosyi ogranicza się tylko do jednego pociągu dziennie, którym posługuje się jednakowoż tylko wojsko. Tylko za szczególnem zezwoleniem gubernatora wolno cywilnym używać pociągu.

Srodki żywności są na ogół tanie, gdyż dowożą je Rosyanie. Dlatego też przy bardzo małych funduszach można się jako tako utrzymać. Natomiast niektóre towary, w szczególności sukna, płótna, suknie i ubrania są bardzo poszukiwane w Rosyi. To też właściciele handlów z tymi towarami, o ile mieli zapasy, rozsprzedali takowe z dobrym zyskiem.

W majątkach ziemskich, które zostały bez właścicieli, względnie pozostawionych przez nich administratorów, zaprowadzili Rosyanie sekwestr na rachunek właścicieli względnie dzierżawców. Natomiast nie jest prawdą, jakoby Rosyanie odezwami wzywali właścicieli domów, którzy z miasta wyemigrowali do powrotu i to rzekomo pod grozą konfiskowania ich własności. Takich odezw wogóle nie było i gdyby wogóle była mowa jakakolwiek o podobnem zarządzeniu, musiałbym słyszeć. Mogą więc wychodźcy, którzy pozostawili nieruchomości w kraju, pod tym względem być spokojni.

Pokwitowanie.

W dalszym ciągu złożono w „Dzienniku Berlińskim“ na pozostałe rodziny naszych rodaków, którzy poszli na wojnę, następujące datki:

Edward Schölz (za styczeń) 10,— mk.

Wiadomości z Berlina i okolicy.

Berlin, dnia 8 stycznia 1915.

Kalendarz. Sobota, 9 stycznia 1915: Juliana.

— **»Dziennik Berliński« na dworcach.** Szan. Rodakom donosimy niniejszem uprzejmie, że od wczoraj, dnia 7 stycznia, można nabywać »Dziennik Berliński« na dworcu Friedrichstr. i Sląskim dworcu.

Prosimy zatem z tej dogodności korzystać i domagać się »Dziennika Berlińskiego«.

— **Komitetom T. C. L.** oraz innym organizacyom oświatowym donosimy, że odtąd można znowu wypożyczać przezrocza. Katalogi przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Biuro T. C L. w Poznaniu, ulica Strzelecka 31.

— **Panom kupcom,** którzy przyjmowali znaczki, wydane przez Komitet wspierający rodziny, do łask. wiadomości, że **wymiana znaczków na gotówkę nastąpi w niedzielę, dnia 10 stycznia, od godziny 2 i pół do 4 po poł.** w administracyi »Dziennika Berlińskiego«.

Uprasza się wszystkich pp. interesowców, ażeby **wypisali rachunek,** w którym musi być podana **ilość zebranych znaczków,** oraz **suma, która za znaczki się należy.** Rachunek musi być **kwitowany.**

— **Komitet Polityczny w Berlinie.** Plenarne zebranie odbędzie się w piątek, dnia 8 bm., o godz. 9 w lokalu p. Żurkiewicza, Wallstr. 20.

— **Zwiedzanie obozów z jeńcami.** Dyrektor związku narodowego Artur Eugster przybył do Berlina z Bazylei i stanął na czele komisyi, która za zgodą Francyi i Niemiec zwiedzi obozy, gdzie są internowani jeńcy.

Druga komisya neutralna zwiedzi obozy we Francyi. W skład komisyi niemieckiej wchodzą ambasadorowie Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii. Zwiedzanie obozów trwać będzie około trzech tygodni.

— **Nie do uwierzenia.** Kiedy »Komitet wspierający rodziny« uchwalił na swem zebraniu, że wsparcie wydawać będzie w naturaliach a nie w gotówce, powstało tu i owdzie niezadowolenie.

Niektóre panie tak się nawet nad tem unosiły, że w swem uniesieniu powiedziały, iż taka uchwała obraża uczucia kobiety, — a niejedna niewiasta będzie wolała z głodu umierać, aniżeli odbierać wsparcie w znaczkach.

Już niejednokrotnie podnosiliśmy na tem miejscu, że praktyka wykazała, iż »Komitet« dobrze sobie postąpił.

Dziś mamy nowy fakt do zakomunikowania, który rzuca bardzo znamienne światło na postępowanie niektórych niewiast, które w swej zawziętości i zazdrości, posuwają się do nie bardzo ładnych kroków.

Pomijamy już to, że pod adresem redakcyi napłynęło dosyć dużo listów, w których wymyślają niektóre panie na »Komitet«, że po raz drugi ich nie uwzględniono; były i takie, które ze zemsty groziły, że nie będą już więcej czytać Dziennika Berlińskiego, choć »Dziennik« w tej sprawie Bogu ducha winien. Lecz teraz przyjdzie jeszcze lepiej.

Wczoraj przychodzi do nas pewna pani, — żona gorliwego członka jednego z naszych towarzystw i ze łzami w oczach użala się, że jedna z tych pań, która po raz drugi wsparcie nie dostała, poszła do właścicielki domu, w którym pierwsza zamieszkuje i nagadała tam niemożliwych rzeczy. Pomiędzy innemi podburzyła właścicielkę, że ma domagać się dzierżawy od owej pani, bo ta dostaje stałe wsparcie od towarzystw polskich, przeto może też dzierżawę płacić.

Widać z tego, do jakiego stopnia może się posunąć mściwość ludzka. Nie chodzi tu o groźby gospodyni, bo wyrzucić owej pani nie może, ale sprawa może dostać się dalej i wpłynąć na udzielanie wsparcia rządowego.

I tu właśnie to jest dobre, że Komitet nie dawał gotówki, bo w przeciwnym razie, bylibyśmy się doczekali gorszych scen.

Smutne — bardzo smutne.

— **Baczność żołnierze Polacy!** Nie wszystkim jest wiadomem, że teraz także żołnierze mogą czytać gazety polskie. Ponieważ bardzo wielu żołnierzy Polaków leży rannych po lazaretach i chętnieby z nudów czytali pismo polskie, przeto zwracamy na to uwagę, że chętnie darmo »Dziennik Berliński« wysyłać będziemy.

Nie potrzeba w tym wypadku osobiście do nas pisać, tylko należy zwrócić się do zarządu lazaretu lub owego zakładu, w którym chorzy się znajdują i poprosić zarząd, ażeby do nas się zwrócił i zażądał przysyłania gazety, a każdy zakład chętnie to uczyni.

W ostatnich dniach odebraliśmy listy od magistratów z różnych miejscowości, gdzie żołnierze Polacy się znajdują i magistratury proszą właśnie o przysyłanie »Dziennika« dla rannych Polaków.

Jest to najlepszy dowód, że gdzie się Polacy o swą gazetę upomną, tam władze nietylko, że trudności nie robią, ale chętnie życzeniom ich zadość uczynią.

Zatem niech żołnierze Polacy żądają »Dziennika Berlińskiego«, a my im chętnie przesyłać będziemy.

Wiadomości potoczne.

Otwarcie giełdy londyńskiej. Giełda londyńska została ponownie otwarta. W pierwszym dniu ruch był bardzo ożywiony. Transakcyi zawierano bardzo dużo. Na ogół jednakże giełdziarze zajmowali się badaniem nowych przepisów.

Milion karabinów dla Rosyi. »Berl. Tagebl.« otrzymał z Genewy następujący telegram prywatny: Z Warszawy donoszą, że z zagranicy sprowadzono jeden milion karabinów, które już rozdane zostały pomiędzy klasą rocznika 1915, (t. j. pomiędzy nowych rekrutów).

Zakładnicy w Dalmacyi. Wiedeńska »Arbeiter Zeitung« donosi, że namiestnictwo w Zara opublikowało rozkaz dzienny, w którym przypomina ludności dalmackiej, że władze wojskowe są upoważnione do brania zakładników zpośród najwybitniejszych osób należących do szlachty dalmackiej. Wszyscy ci zakładnicy zostaną natychmiast powywieszani, gdyby w Dalmacyi dały się zauważyć jakiekolwiek rozruchy.

Zgon wybitnego Słoweńca. Do gazety czeskiej »Wenkow« donoszą z Lublany, że zmarł tam znany działacz słoweński i dobroczyńca, dr. Manda, który już za życia łożył wielkie ofiary w pieniędzach i pracy dla swych rodaków. Jeszcze przy śmierci w testamencie swoim zapisał ćwierć miliona koron na cele kulturalne dla Słoweńców.

Pogrzeb wnuków Garibaldiego. Ricciotto Ganibaldi, który zorganizował legiony ochotników włoskich dla Francyi, postradał dotąd już dwóch synów we Francyi. Prezydend republiki, Poincaré, który już przed kilku dniami wysłał do ojca poległych telegram z dowodu śmierci jego syna Brunona, obecnie po śmierci drugiego syna Konstantego, przesłał mu również telegraficznie swoją kondolencyę, której treść jest następująca: »Zaraz po nadejściu Pańskiego telegramu dowiedziałem się o bohaterskiej śmierci drugiego syna Pańskiego, Konstantyna, który poległ w lesie Argońskim, gdzie Legion włoski codzień daje dowody bohaterstwa. Przyjmij Pan ponownie wyrazy mojego gorącego współczucia«.

Zwłoki Brunona Garibaldiego, które przybyły do Rzymu, przewieziono w towarzystwie licznych Towarzystw w uroczystym pochodzie na cmentarz. Ambasadorowie francuski i angielski, posłowie serbski i belgijski zjawili się w kaplicy na dworcu kolejowym, gdzie wystawiono zwłoki wnuka słynnego przywódcy legionów Garibaldiego.

Przewiezienie zwłok Garibaldiego do Rzymu. Na żądanie generała ochotników włoskich walczących po stronie Francyi, Ricciotego Garibaldiego zezwolił rząd francuski na wykopanie zwłok syna jego, pochowanego tymczasowo w lesie argońskim i przewiezienie ciała do Włoch. Ekshumacya już nastąpiła, a trumnę z ciałem Brunona Garibaldiego przewieziono z honorami przynależnymi oficerom francuskim i odtransportowano już do granicy włoskiej. Najprawdopodobniej zostanie młody Garibaldi pochowany w grobowcu rodzinnym w Rzymie.

Kogut gallijski. Jak donosi »Kur. Pozn.«, zamieszczają pisma francuskie następujące opowiadanie pewnego artylerzysty francuskiego. Było to w chwili naszego wielkiego odwrotu poza Marnę. Na wszystkich drogach panował szalony ruch, bez końca toczyły się długie łańcuchy wozów, a obok nich nie wesołe szeregi zbiegów. Żołnierze nasi zagadywali zbiegów, dodawali im otuchy, przyrzekając: »Nie bójcie się, niedługo znów wrócimy!«

Wśród uciekającej ludności baterya nasza natknęła się na pewną rodzinę, która wiozła na wozie drabiastym cały swój dobytek domowy: meble, pierzyny, trochę książek, bieliznę, inwentarz, a przedewszystkiem mnóstwo drobiu, wśród którego wzbudził podziw nas wszystkich duży i dumny kokut. »Sprzedajcie nam tego koguta« — zawołało kilku z naszych, oblizując się na samo wspomnienie smacznej pieczeni. Targ w kark i kogut stał się naszą własnością; przywiązano go za nogę do pudła amunicyjnego. Niebawem jednak baterya otrzymała rozkaz odprzodkowania dział, aby zabezpieczyć odwrót oddziałowi piechoty. Bardzo ładnie i pięknie, ale co miało się stać z kogutem?

Nie było czasu do namysłu. Pierwszy strzał huknął. Kogut zerwał się przelękniony, bijąc skrzydłami i rzucając się jak szalony, oczywiście bez rezultatu, ponieważ sznur, trzymający go, był mocny. Żołnierze bawili się tym widokiem jak dzieci. Podczas drugiego wystrzału wysiłki jego były już znacznie mniejsze, jak gdyby był przejrzał całą bezskuteczność podjętej próby ucieczki. Gdy jednak rozległ się grzmot trzeciego wystrzału, wspiął się dumnie na swych ostrogach, wydłużył szyję i z całych sił zapiał, jak gdyby przekrzyczeć zamierzał mowę działa. Potem już za każdym razem, gdy tylko spadł strzał, kogut nasz darł się ze swem »kikeriki«. To znowu wywarło ten skutek, że artylerzyści przestali się śmiać z koguta. Nie patrzeli na niego, jako na niemądrego stworza; uświadomili sobie, że to kogut gallijski, symbol ich rasy.

Gdy otrzymali rozkaz dalszego marszu, zanieśli bohaterskiego koguta do najbliższego gospodarza, gdzie pozostawili go z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby go dobrze pielęgnowano aż do czasu, gdy — powrócą po wojnie. Ma on bowiem potem zaznawać praw inwalidy i stać się »kogutem pułkowym«.

Lista poległych.

2 zap. pułk gwardyi: Józef Bogdoł z Dyseldorfu. Józef Lenenz z Dyseldorfu. Edward Popławski z Hagen we Westfalii.

5 pułk grenadyerów z Gdańska: Wodecki z powiatu gdańskiego. Józef Kruczyński z pow. tucholkiego. Stefan Mateja z Prus Królewskich. Szymon Urbańczyk z Bukowca, pow. wschowski. Franciszek Zieliński z Lulkowa pod Toruniem. Leon Mielewczyk z Prus Królewskich. Fr. Nosecki ze Sztumu. Fr. Gajewski z pow. chełmińskiego Paweł Potowski z powiatu sztumskiego. Teodor Rudnik z pow. bytomskiego. Emil Borowski z Torunia. Władysław Wiśniewski II z pow. chojnickiego. Julusz Knorra z powiatu ostródzkiego. Józef Ferra z powiatu puckiego. Wojciech Kliński z pow. wejherowskiego. Fr. Tomaszewski z pow. malborskiego. Jan Lipiński z powiatu toruńskiego. Fr. Leonarczyk z Chorynia, pow. kościański. Fr. Switkowski z Kiełpinka pod Gdańskiem.

Obrona krajowa 10 pułku piechoty: Kurzeja z Gliwic.

Obrona kraj. 11 pułku piechoty: Franciszek Machowiak z Rawicza. Gefr. Franciszek Stoisz z powiatu opolskiego. Paweł Łowak z powiatu bystrzyckiego.

21 pułk piechoty z Torunia: Leon Stablewski z Kruświcy. Bernard Zieliński z pow. starogardzkiego. Jakób Wilczyński z Dortmundu. Piotr Wawrzyniak z Bronikowa, powiat kościański. Spargała z Mochów, pow. babimojski.

23 zap. pułk piechoty: Podof. Józef Krawczyk z pow oleskiego. Jan Kauza.

35 zap. pułk piechoty: Bolesław Jendrzyczewski z pow. gdańskiego. Biegański z Landsbergu. Paweł Tatura z Westhavelland.

52 zap. pułk piechoty: Waberski, Hannowski, Czuba, Pudak.

Sprostowanie list dawniejszych: Gefr. rez. Rafał Morawiec (63 pułk piechoty), dotąd ranny, zmarł. Rez. Ludwik Gąsior, dotąd zaginiony, poległ. Rezerwista Józef Kożuch, dotąd ranny, zmarł. Gefrajter rez. Mikołaj Szweda z Zawodzia, dotąd ranny, zmarł. Rez. Konstanty Chudziński z Monachium (115 pułk pieszej gwardyi przyb.), dotąd zaginiony, poległ. Feliks Stoczek z Erle, dotąd ranny, zmarł. Walenty Stawski z Fabianowa (171 pułk piechoty, dotad ranny, zmarł. Stanisław Grabarczyk, dotąd ranny, zmarł. Podoficer Rutkowski z Koblencyi (8 bat. pionierów), dotąd ranny, zmarł. Jan Lutkowski (1 komp sanit. korpusu XII), dotąd ranny, zmarł.

Nabożeństwa polskie.

Podajemy do wiadomości szanown. rodakom, iż w parafii NMP. odbędzie się w niedzielę, 10 bm. o godz. 11 i pół polskie kazanie z wystawieniem Najśw. Sakramentu Odtąd odbywać się będą co miesiąc w każdą drugą niedzielę. Upraszamy szan. rodaczki i rodaków, ażeby z tej dogodności jaknajwięcej korzystali, aby nam nie można zarzucać, że teraz mamy polskie kazania, a kościół próżny. Komitet kościelny par. NMP

Z Towarzystw berlińskich i okolicznych.

Komitet NMP. Z powodu małego udziału członków zapowiedziane walne zebranie na sobotę, 2 bm. nie odbyło się, natomiast odbędzie się w sobotę 9 bm. o godz. 9 przy Görlitzerstrasse 43. Spodziewamy się, że tym razem udział będzie większy. Zarząd.

Tow. Przemysłowców Polskich. Walne zebranie odbędzie się w sobotę, 16 stycznia wiecz. o godz. 9 w lokalu p. Żurkiewicza, Wallstr. 20. Zarząd.

W sobotę zaś 9 stycznia odbędzie się zebranie zarządów wszystkich oddziałów wraz z zarządem głównym w tym samym lokalu.

Walne zebranie odbędzie się dnia 10 stycznia przy Weberstr. 17 (lokal posiedzeń) o godz. 2 po poł Na porządku dziennem: Sprawozdania urzędników. Wybór zarządu i inne sprawy. Obecność wszystkich druhów przebywających w miejscu celem stwierdzenia bardzo pożądana. Czołem!

Zarząd
Tow. Gimn. »Sokół« Berlin I.

Żeński »Sokół« w Moabicie. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, 10 stycznia u druha Handschuha przy Oldenburgerstr. o godz. 6 wiecz. Komplet pożądany. Zarząd.

Tow. gimn. Sokół w Schönebergu. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, 10 stycznia u p Radoli, Gutzkowstr. 5 o godzinie 4 po poł. Komplet pożądany. Zarząd

Tow. gimn. »Sokół« Berlin III (Wedding). W niedzielę 10 bm. posiedzenie walne o godz. 3 przy Köslinerstr. 17.

Żeńskie Tow. gimn. »Sokół« Berlin I. Walne zebranie w sobotę, 9 bm. o 8 przy Grüner Weg 29. Komplet pożądany. Zarząd.

Parafia św. Michała. Zebranie parafialne w niedzielę, 10 bm. o 3 w lokalu przy Melchiorstr. 15. Komplet pożądany. Zarząd.

Parafia Bożego Ciała. Posiedzenie Komitetu kościelnego w niedzielę, 10 bm. o godz. 4 przy Strassmannstr. 39. O punktualne przybycie uprasza się, ponieważ sala musi być o godz. 7 wolną. Zarząd.

Konferencya św. Jana Kantego. Posiedzenie plenarne w niedzielę 10 bm. po poł. o 4 w domu Katolickim przy Niederwallstr. 11. Zarząd.

Posiedzenia.

W sobotę 9. 1.:

Tow. Kat. Rob. Polskich »Braterstwo« Charlottenburg, w lokalu p. Kosmały przy Nehringstr. 4a o godz. 9 wieczorem. Ważne sprawy. Komplet konieczny.

Oddział Malarzy. Grüner Weg 29 o 9.

Sokół II Moabit. Oldenburgerstr. 39 o 9½.

Tow. śpiewu Dzwon. Weddingstr. 9 o 7 Wykład.

W niedzielę 10. 1.:

Tow. śpiewu św Cecylii Andreasstr. 64 o godzinie 7. Walne. Komplet pożądany.

Tow. Polek Maryi Konopnickiej, Strassmannstr. 39, o 6½.

Tow. Terminatorów. Grüner Weg 29 punktualnie o 3. Próba. Komplet występujących pożądany.

Tow. Polek z Niederwalki, Niederwallstr. 11, o 7.

Wyzwolenie Berlin-wschód, Andreasstr. 64, o ½3. Komplet pożądany.

Tow. Polek Dąbrówka w Tegel. Lokal p. Hohna o 5. Konradstr. (Borsigwalde) Obchód I. rocznicy. Uprasza się rodaków o liczny udział.

Samopomoc naukowa młodych Polek. Niederwallstr. 11 o 6. Wykład.

Oddział Metalowców. Grüner Weg 29 o 3. Ważne sprawy. Komplet pożądany.

Tow. Robotników filia II, Görlitzerstr. 43 o 7 Nadzwyczajne. Komplet pożądany.

Tow. Polek Gwiazda. Weddingstr. 9 o 4.

Żeński Sokół, Weissensee. Charlottenburgerstr. 150 o 7½.

Tow Polek Król. Jadwigi, Pappel-Allee 25 o 7.

Tow. Polek Wanda w Moabicie, Turmstr. 25 o 7½ Walne. — Obór zarządu. Komplet konieczny.

Tow. Polsko-kat. »Lech«, Gneisenaustr. 2 u p. Warnacka o 8. Walne. — Komplet pożądany.

Lekcye śpiewu.

Tow. śpiewu »Lira«. Chóru mieszanego w piątek o godz. 9 przy Reichenbergerstr. 147.

»Harmonia«. Lekcya chóru żeńskiego w piątek o godz. 9 przy Köpenickerstr. 62.

»Harmonia«. Lekcya chóru mieszanego w niedzielę, 10-go o godz. 3 przy Grüner Weg 29.

jest znakomitem 10 fenyg. cygarem.
Najtańsze źródło zakupu dla odsprzedających
WIELKI OBRÓT! ——— MAŁY ZYSK!
Polska fabryka cygar i papierosów oraz krajalnia tytoniu poleca wyroby własne.
HURTOWNIE! Telefon: Königstadt 1696. DETALICZNIE!
W. H. FYRST, Schillingstr. 7.
Wyłączny skład na Berlin i okolicę papierosów »Imperial-Extra« oraz hurtowna sprzedaż »Noblesse«, »Dubec«, »Wulkan« i »Sulima«.

St. Kaźmierczak
Jedyny polski zakład pogrzebowy i magazyn trumien na Berlin i okolicę.
Palisadenstr. 66 i 78 Tel. Königstadt 10320.
Wszelkie przybory pogrzebowe.
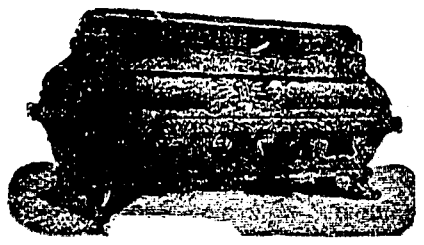
Zakładam wszelkie zawiązy do pogrzebów.
Trumny metal., dębowe itd zawsze na składzie.
Gotowe trumny dla dzieci w wielkim wyborze.

Sprzedaż butelkowa likierów i koniaków
firmy B. Kasprowicza z Gniezna.
Wina węgierskie, słodkie, czerwone i białe.
Wielki wybór cygar i papierosów swojskiego wyrobu
poleca po cenach przystępnych
JAN SCHMIDT,
Emdenerstrasse 51.
Telefon: Moabit nr. 2915.

Specyalność!
CO WTOREK:
świeże kiszki z bułek.
CO SOBOTĘ:
kiszki z kaszy i polska kiełbasa.
Wyborne i niedoścignione w smaku
Własny i prawdz. wyrób polski.
P. Gorgolewski, Dom towarz. »STELLA«
Holzmarktstr. 11.

Baczność!
Parafianie św. Rodziny!
W sprawie uregulowania stosunków w naszej parafii, odbędzie się
zebranie wszystkich parafian
w niedzielę 10 stycznia o godz. 3 po poł. przy Pappel-Allee 25
Swiętem obowiązkiem jest każdego Polaka-katolika, ażeby na to zebranie się stawił.
Komitet.

Powołujmy się przy zakupach zawsze na ogłoszenia podane w „Dzien. Berlińsk."

Podczas
wojny
::: ma każdy tem ::: większy obowiązek
popierania swoich
Skład artykułów męskich
Franciszek
GARYANTESIEWICZ
Kommandantenstr. 25
I. piętro.
Pracownia eleganck. garderoby męskiej podług miary.

Tylko krótki czas
wyprzedaż inwenturowa
zaleca się więc wielki pospiech.
Futra prawdziwe Sealbisam, perskie, Orenburger etc. zwykle 300 do 1400. Cena inwent. 750, 500, 300 do **100**
Kostyumy elegancko odrobione, latem, jesienią i zimą zwykle 25—250. Cena inwent, 100, 75, 50 do **10**
Płaszcze pluszowe plusz wełn., Astrachan, Sealplusz (także na tęgie figury) zwykle 56 do 270. Cena inwent. 125, 80, 55 do **25**
Płaszcze gumowe zwykle do 45 teraz **15** m.
Spódnice i bluski o 75 pr. zniżone.
Płaszcze od kurzu zwykle do 150, teraz **30**
Ulstry ca. 1000 sztk. zwykle 48, teraz **15** m.
W niedzielę od 12—2 otwarte.
Suknie towarz. zwykle 150, teraz **30** m.
W osobnym oddziale **magazyn żałobny.**
I. Berlin W. Mohrenstrasse 37a przy Kolonadach.
II. NO., Gr. Frankfurterstrasse 115 przy Andreasstrasse.
WESTMANN.

Mieszkania
u Swoich dla Swoich.
Dwóch panów na stancyę przyjmie zaraz lub później Marciniak, Koppenstr. 97, III.

Niewiasta
w średnim wieku która chciałaby objąć miejsce
posługi,
może się zgłosić pod K. S. do Dzien. Berlińskiego.

Polecam
wszelkie kolonialne towary
jako: kawę, cukier, herbatę, kakao, mąkę, ryż, kaszkę, konserwy i t. d. w najlepszej jakości
prawie po starych cenach.
Józef Rembieliński,
Holländische Kaffee-Lagerei
Berlin C. 19 Seydelstr. 1 przy Spittelmarkt
Telefon: Centrum 2625.

Drukiem i nakładem Dziennika Berlińskiego Buchdruckerei u. Zeitungsverlag G.m.b.H. w Berlinie. Za redakcyę i dział ogłoszeń odpowiedz. Tadeusz Palędzki Berlin-Lichtenberg